

Kieniewicz, Stefan

Franciszek Smolka jako prezydent parlamentu w Wiedniu

Przegląd Historyczny 83/2, 267-279

1992

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Franciszek Smolka jako prezydent parlamentu w Wiedniu

Końcowym ćwierćwieczem życia Franciszka Smolki historiografia dotąd się nie zajmowała. Wczesną jego działalność po Wiosnę Ludów włącznie opisał sto lat temu Karol Widman; okresem walki o autonomię Galicji zajmowała się dawniej Irena Pannenkowa, mniej dawno temu Jerzy Zdrada¹. Później wszystkie opracowania zdawkowo wspominają, że stary Smolka był przez długie lata prezydentem Izby Deputowanych Rady Państwa w Wiedniu — przy czym na ogół określa się tę jego funkcję jako zaszczytną synekurę. Nieliczne pamiętniki polskie (F. Ziemiałkowski, K. Chłędowski) wypowiadają się o Smolce — prezydencie raczej uszczypliwie. A przecież w ciągu lat czterestu sędziwy Smolka obracał się w samym centrum wiedeńskiej polityki, obserwował niejedno i na niejedno mógł wpływać. Nie były jednak znane własne jego świadectwa z tego okresu życia.

Smolka lubił korespondować; ilekroć bawił poza Lwowem, regularnie donosił rodzinie o życiu swym, prywatnym i publicznym². Odkąd owdowiał (1861), pisywał na przemian do dzieci, przy czym zalecał im, aby sobie tych listów wzajemnie udzielali. Listów do najmłodszego syna, historyka Stanisława Smolki, dochowało się zaledwie parę³. Najstarszy syn Władysław (1841—1888) zmarł stosunkowo młodo i podobnie też córka Jadwiga Hupertowa (1845—1884); nie jest mi wiadomo, czy i gdzie dochowały się papiery po nich. Natomiast Ossolineum we Wrocławiu (rkps 12159) przechowuje kilkadziesiąt listów Franciszka Smolki do średniego syna Karola⁴. Obejmują one lata 1863—1892, a większa ich

¹ K. Widman, *Franciszek Smolka*, Lwów 1886; I. Pannenkowa, *Walka Galicji z centralizmem wiedeńskim*, Lwów 1918. Rozprawy J. Zdrady ogłaszane w latach 1962—64 w „Małopolskich Studiach Historycznych”, „Przeglądzie Historycznym”, „Zeszytach Naukowych UJ” i „Roczniku Biblioteki PAN”.

² Por. *Dziennik Franciszka Smolki w listach do żony*, Warszawa 1913.

³ Wnuczka Franciszka Jadwiga Smolkówna stwierdza w nie drukowanym dotąd pamiętniku (Oss. rkps 14136), że papiery jej dziadka, będące w posiadaniu jej przyrodniego brata Kazimierza Smolki, przepadły w czasie ucieczki ze Stanisławowa pod Grodnem w jesieni 1939 roku. Papiery Franciszka Smolki przechowywane w Bibliotece KUL (rkps 119) zawierają kilkadziesiąt listów adresowanych do niego z lat 1848—1870. Brak listów późniejszych.

⁴ Ow Karol Smolka to osobistość zagadkowa. Nie wspomina o jego istnieniu brat Stanisław Smolka w obszernym opowiadaniu „O Ojcu i jego listach”, poprzedzającym cytowany „Dziennik w listach do żony”. Brak o nim wzmianki w cytowanym wyżej pamiętniku J. Smolkówny. Nie wie o jego istnieniu H. Barycz: *Stanisław Smolka w życiu i nauce*, Kraków 1975. A przecież, jak wynika z dochowanych ojcowskich listów, ów Karol Smolka, prawnik z wykształcenia,

część przypada na czasy prezydentury wiedeńskiej. Ich treścią obfitującą w szczegóły życia prywatnego i publicznego, historycy dotąd się nie zajmowali.

W listopadzie 1891 roku Franciszek Smolka, wówczas prezydent Izby Deputowanych, został przedstawiony królowi saskiemu, przybyłemu z wizytą do Wiednia. Król saski spytał go, od jak dawna pełni tę funkcję, na co Smolka odparł, że został prezydentem Izby z górą czterdzieści lat temu, za poprzedniego jeszcze panowania, co obecny Franciszek Józef z uśmiechem potwierdził⁵. I w samej rzeczy, Smolka wszedł do wiedeńskiego Zgromadzenia Narodowego w burzliwym roku 1848, przewodniczył jego obradom, zrazu jako wiceprezydent, w czasie rewolucji wiedeńskiej, a po przeniesieniu obrad do Kromieryża obierany był prezydentem za paru nawrotami. On też na czele delegacji parlamentu składał hołd w Ołomuńcu obejmującemu tron młodemu cesarzowi. To był w karierze Smolki wczesny okres heroiczny.

W Izbie Deputowanych Rady Państwa znalazł się u samych jej początków, w składzie delegacji Sejmu galicyjskiego, na wiosnę 1861 roku. Zabłysnął wtedy kilku świetnymi mowami, ale rychło przekonał się, że popierająca system Schmerlinga niemiecka większość Izby do rozszerzenia autonomii prowincji nie dopuści. Wziął urlop z Rady Państwa i wrócił do kraju⁶. W marcu 1867 roku wypowiedział się stanowczo przeciw udziałowi w Radzie Państwa delegacji Sejmów krajowych i bronił tego stanowiska w ciągu trzech lat następnych — w nadziei, że absencja ta wymusi na monarchii ustępstwa na rzecz ustroju federalnego.

W 1870 roku zmienił zdanie: idąc na rękę premierowi Alfredowi Potockiemu dał się ponownie obrać do Rady Państwa. Wkrótce przekonał się o swej pomyłce: skrupowany regulaminem Koła Polskiego znalazł się w Izbie bezsilnym⁷. Po dwóch latach daremnych targów cała delegacja polska wycofała się z Wiednia na znak protestu przeciw zaprowadzeniu w Austrii wyborów bezpośrednich do Izby Deputowanych.

W owych pierwszych wyborach bezpośrednich 1873 roku Smolka dał się obrać do Wiednia po raz czwarty, lecz i tym razem nie mógł poszczycić się sukcesami. W czasie kryzysu wschodniego 1877 roku wyborcy lwowscy, niezadowoleni z kunktatorskiej polityki Koła Polskiego, pociągnęli do odpowiedzialności własnych posłów. Smolka złożył mandat do Rady Państwa, aby się poddać ponownym wyborom, i wybory

był „kims” we Lwowie, jednym z dyrektorów Galicyjskiej Kasy Oszczędności. Sądząc z korespondencji, stosunki między rodzeństwem za życia ojca pozostawały serdeczne. Dochowane listy Franciszka do syna Karola ciągną się do lutego 1892 roku. Tymczasem Stanisław Smolka pisze w 1913 roku (*Dziennik*, s. XL), że około 1890 roku był „jedynym naówczas żyjącym synem” Franciszka.

⁵ List do syna Karola z 22 listopada 1891 roku, Oss, rkps 12 159, s. 273. Poniżej cytuję w nawiasie w samym tekście tylko datę listu i stronę rękopisu. Pozostawiam podkreślenia autora, nie prostuję osobliwości słownictwa i pisowni. Jest faktem, że przeciwnicy polityczni Smolki imputowali mu słabą znajomość języka polskiego.

⁶ Ocena sytuacji: F. Smolka do H. Schmitta, 3 lipca 1862, Oss. 5917, s. 345—6. „Jak zbawienia pragnę uwolnienia się od tego mnie zupełnie niszczącego poselstwa” — pisał Smolka do nieznanego adresata 2 maja 1863 roku, Oss. 6520.

⁷ Por. Z. Frasa, *Listy Franciszka Smolki do Tadeusza Romanowicza z 1870 roku*, PH t. LXXI, 1980, z. 1, s. 113—119.

te przegrał niedużą różnicą głosów (20 marca 1878). Mogło się to здаwać zamknięciem parlamentarnej kariery⁸.

W rok później (1879) przypadły jednak wybory powszechne do Rady Państwa, które przyniosły zwycięstwo prawicy. Nacjonałści czescy po piętnastu latach absencji zdecydowali się zasiąść w Parlamencie, zaś Smolka z dawną z Czechami zaprzyjaźniony miał, jak się wydaje, wpływ jakiś na tę decyzję⁹. Utworzyła się wtedy w Wiedniu koalicja przezwana „żelaznym pierścieniem”, złożona z konserwatystów niemieckich, z Czechów i z Koła Polskiego, wspierająca w ciągu następnych lat kilkunastu rząd cesarskiego faworyta, Edwarda Taaffego.

Dziwowano się nieraz, że Smolka, dawny więzień stanu, przywódca *sui generis* rewolucyjnego Wiednia w 1848 roku, został na starość podporą konserwatywnego *establishmentu* w tymże Wiedniu. Ale pamiętać trzeba, że i za młodych lat Franciszek Smolka spiskował nader powściągliwie, a odkąd wyszedł z więzienia, ułaskawiony po wydanym nań wyroku śmierci (1845), nie zбочzył już ani na krok z drogi legalnej. Leszek Borkowski wyraził się o nim już w 1849 roku: „Liberalność jego nie zastraszała najwsteczniejszych, a jego umiarkowanie nie było w podejrzaniu u najzagorzalszych”¹⁰. W 1863 roku, jak wiadomo, sprzeciwiał się wspomaganemu z Galicji ruchu zbrojnego w zaborze rosyjskim — i poczytali mu to na plus późniejsi stańczycy¹¹. Po powstaniu przez lat kilkanaście przeciwstawiał się — ściśle legalnie — liberalnym centralistom niemieckim, więc siłą rzeczy znalazł się na prawym skrzydle Izby. Włączył się w system rządowy z chwilą, gdy prawica doszła do władzy.

Symbolizowała wymownie tę metamorfozę zmiana ubioru. Latem 1848 roku Smolka demonstracyjnie paradował w Wiedniu w mundurze lwowskiej gwardii narodowej, z szablą i w konfederatce. W latach sześćdziesiątych nosił „siwą kapotę z pętlcami lub czamare, na wielkie festyny kontusz”¹². Teraz przeszedł na „strój francuski” tłumacząc się, że w Radzie Państwa już nie reprezentuje samej tylko Polski. Na audiencjach dworskich obowiązywał w Wiedniu albo mundur, albo strój narodowy (w danym wypadku kontusz). Jednakże parlamentarzystom wolno było bywać u dworu po cywilnemu, to znaczy we fraku. Smolka miał prawo do munduru tajnego radcy i miał też w garderobie kontusz, ale jednego i drugiego stroju używał niechętnie, do Burgu jeździł we fraku („co mi gwałtownie odradzali” — zaznaczał 22 listopada 1884, s. 33). Na co dzień prezydował w Izbie w długim surducie fasonu „Menzykow”, tak nazwanego od niesławnej pamięci rosyjskiego ambasadora czasu wojny krymskiej. Surdut prezydenta bywał wyszarzały — Smolka oszczędny był aż do skąpstwa, rodzina periodycznie dosyłała mu ze Lwowa nowe garnitury, na które to prezenty się oburzał — i które zresztą opłacał. „Nowego czarnego surduta — pisał — nie wdziałem jeszcze ani razu, bo stary trzyma się zawsze jeszcze uporczywie jako

⁸ S. Kieniewicz, *Adam Sapieha*, Lwów 1939, s. 306.

⁹ Jak twierdzi K. Chłędowski w poświęconym Smolce artykule z 1882 roku. *Z przeszłości naszej i obcej*, Lwów 1935, s. 480.

¹⁰ L. Borkowski, *Sejm ustawodawczy rakuski*, część II, Poznań 1849, s. 10.

¹¹ Por. nekrolog Smolki pióra Stanisława Tarnowskiego, „Przegląd Polski” tom CXXXV, 1899, s. 182—194.

¹² K. Chłędowski, *op. cit.*, s. 481.

tako, chociaż go noszę już dwa lata po stronie odwrotnej” (10 maja 1886, s. 47)¹³.

Na samym wstępie nowej kadencji parlamentu Smolka obrany został pierwszym wiceprezydentem Izby Deputowanych — wątlą większością 180 głosów na 339 obecnych. Pisał wówczas do syna: „Pogodziłem się z Ziemiańkowskim, on oświadczył, że tego gorąco pragnie, więc nie mogłem być od tego, bo stosunek był dziś tym bardziej przykry, że będąc w Prezydium mam teraz więcej styczności z ministrami. Jestem bardzo kontent, że tak się stało, a o tym co było, się zapomniało” (4 listopada 1879, s. 19). Dwaj czołowi trybuni lwowskiej demokracji, współwięźniowie 1843—4, zgodni partnerzy w 1848 i aż po rok 1861, stanęli w roku 1867 na czele dwóch wrogich sobie czołów: Ziemiański „mameluków”, Smolka „tromtadratów”. Zdarzało się im obu zawierać taktyczne sojusze (1870, 1879), ale nie pokochali się nigdy¹⁴. Ziemiański od roku 1873 był ministrem „dla Galicji”.

Jako wiceprezydent przewodniczył Smolka w dwóch komisjach: legitymacyjnej i wojskowej, które — jak twierdził — „należą do największej borbifaksowskich” (4 listopada 1879, s. 19)¹⁵. Wypadało mu też uczestniczyć w naradach Prezydium Izby, a także w posiedzeniach Koła Polskiego. Praca naprawdę serio spadła nań z chwilą obioru na prezydenta, 14 marca 1881 roku, po ustąpieniu Coroniego. Otrzymał wtedy 184 głosy przy 146 dla centralisty Rechbauera. Uregulował sobie tryb życia. Mieszkał samotnie w „Hôtel de France”. Wstawał w pierwszych latach o 6, o 7 był już w Biurze Prezydialnym, przygotowując się do sesji. W późniejszych latach, gdy przekroczył już osiemdziesiątkę, wstawał o godzinę później. Posiedzenia trwały od dziesiątej do czwartej, a nieraz i do piątej po południu, po czym Smolka udawał się na dłuższy spacer pieszy. „W dniach niesesjonalnych” był to „spacer naokoło Rynku”, a więc dokoła całego śródmieścia. Nie zaniedbywał owego treningu nawet „podczas największej burzy”. Chwalił się: „Mimo parasola zmokłem do nitki, lecz nawet katar nie czepił mnie się” (6 czerwca 1891, s. 203). Gdy złapał go „kawalek Hexenszusu”, wybrał się „do nowo-urządzonej łaźni parowej — —, kazałem się porządnie wymasować”. Tłumaczył się synowi: „Mówiono mi, że wielu arcyksiążąt używa tej łaźni” (31 maja 1891, s. 195).

Obiad jadał późno, „zawsze tylko sztukę mięsa”, w hotelu „Erzherzog Karl”, „w sali polskich ekscelencji” na pięterku, i tamże miał stałą partię taroka, „więc za porządkiem — ironizuje Chłędowski — kilku posłów nudzić się z nim musiało”¹⁶. Do stałych partnerów należeli: Apolinary Jaworski, Alfons Czaykowski, Ohrymowicz. „Zazwyczaj biję ich porządnie” — pisał Smolka (19 maja 1891, s. 175). Wracał do swego hotelu około północy.

¹³ Por. też list z 9 marca 1887, s. 59: „Garderoba moja jest tak szkodliwa, że mnie nawet już żenuje, paletot podziurawiony, a to znakomicie nie tylko podszewka, ale i wierzch, spodnie już kilkakrotnie łatane, znowu dziurawe, ratuje mnie to, że sukienki nigdy do czyszczenia nie daje, więc mogę mankamenta jako tako ukrywać”.

¹⁴ Por. K. Chłędowski, *Pamiętniki*, Wrocław 1951, t. II, s. 69, pod 7 października 1884: „Smolka przyszedł do Ziemiańskiego, mówili o rzeczach obojętnych; odtąd bardzo mało ze sobą mówią, tyle, ile interesy tego wymagają, u siebie jednak nie bywają”.

¹⁵ Lwowski barbaryzm ukraińsko-łaciński, oznaczał awanturniczość.

¹⁶ K. Chłędowski, *Pamiętniki* t. II, s. 28.

Od światowości stolicy bronił się rękami i nogami — miał zresztą kłopoty w kontaktach z cudzoziemcami, nie mówił bowiem biegle po francusku. Wyjątek czynił, rzecz jasna, dla audiencji w Burgu. W listach do syna podkreślał po każdej audiencji: „Rozmawiał Cesarz bardzo łaskawie ze mną” (21 marca i 12 grudnia 1890, s. 105, 117). Po jednej ze „soirées u dworu” zaznaczał. „Nie czekając na kolację odszedłem, nb. tam i na powrót piechoto, bo fiakrom trzeba było dać 10 f”. (9 marca 1887, s. 59). Na balu dworskim 1884 roku mijał u wyjścia „olbrzymie tace pełne bombonierek i misternie zawijanych cukierków z portretami cesarza i członków jego rodziny, każdy zabierał, ile tylko zdołał”¹⁷. Smolka sięgnął po jednego tylko cukierka, a cesarz spytał, czemu tak niewiele? Smolka przyznał owszem, „że mnie wnuki zobowiązały, abym im coś ładnego przyniósł ze stołu cesarskiego”. — Ileż wnuków ma? — zapytał cesarz. — Jedenaścioro. Następnego ranka doręczono prezydentowi Izby aż jedenaście bombonierek cesarskich dla wnucząt (22 listopada 1884, s. 33). Anegdota błyskawicznie obiegła całe środowisko polskie w Wiedniu¹⁸.

Na czele Biura Prezydialnego Izby Deputowanych stał niejaki radca Hupka. Gdy ten zmarł w 1886 roku, „zaklinali mnie Niemcy, abym wziął do kancelarii Polaka, Włocha, Dalmatyńczyka, *nur um Gotteswillen keinen Czechen!* Zapewniłem ich, że Czecha nie wybiorę”. Jakoż ściągnął do Rady Państwa z Prezydium Rady Ministrów Henryka Blumenstocka. „Blumenstock — pisał — człowiek majątny, od kilku lat neofita, jest dobrym Polakiem i bardzo zdolny” (3 listopada 1886, s. 52—3). Od tego czasu nazwisko „Hofrata Blumenstocka” wciąż się przewija w naszej korespondencji rodzinnej. Blumenstock bowiem dba o to, by się prezydent zanadto nie przemęczał; udziela mu protokolarnych wskazówek; kontroluje krytycznie garderobę Smolki, W 1889 roku Smolka pierwszy raz w życiu oglądał... „fonograf Edisona”. — „Istny cud!” — pisze i zaraz dodaje. „Stał się i drugi cud, bo Hofrat Bl. mnie sforsował do Burgtheatru na Króla Lear” (7 grudnia 1889, s. 87). W parę lat potem dopiero Blumenstock zmienił nazwisko na Halban.

Niemieckie i polskie świadectwa zgodnie oceniają wielką biegłość Smolki w kierowaniu obradami dosyć skłóconej Izby. „Zadziwiał wszystkich swym spokojem, swą wytrwałością w pracy i energią” — przyznaje Chłędowski¹⁹. Miał doświadczenie ogromne w sprawach procedury i bezapelacyjnie rozstrzygał kolejność głosowań nad zgłoszonymi poprawkami, jak również wątpliwości, w których wypadkach obowiązuje kwalifikowana większość. Mąż zaufania rządu i konserwatywnej większości, wyrobił sobie także wśród opozycji reputację bezstronnego sternika obrad. Zaraz w początkach jego prezydentury, gdy centralista Eduard Herbst z trybuny atakował gwałtownie rząd, jeden z ministrów szepnął do prezydenta, że należałoby przywołać mowę do porządku. Smolka odparł stanowczo: „Noch bin ich Präsident”²⁰. Umiał zresztą

¹⁷ M. Bogdanowicz, *Wspomnienia*, Kraków 1959, t. I, s. 463 n.

¹⁸ Odnotowała ją w pamiętniku jedna z obdarowanych, wnuczka J. Smolkaówna, Oss. 14 136.

¹⁹ K. Chłędowski, *Z przeszłości*, s. 480. S. Smolka, op. cit., s. XL, też twierdzi, że „w Radzie Państwa podziwiano powszechnie jego technikę w kierowaniu obradami”.

²⁰ G. Kolmer, *Parlament und Verfassung in Österreich* t. II, Wien—Leipzig 1905, s. 107. Z dzieła tego, opartego na stenogramach Izby, czerpie większość szczegółów o prowadzeniu obrad przez Smolkę.

ukrótcać nieporządek w Izbie i nakazywał opróżnić galerię, ilekroć publiczność usiłowała wmieszać się do obrad. Umiał zmusić do milczenia nawet słynnego wodza wiedeńskich nacjonalistów, Georga Schönerera. Rozładowywał sytuację także dowcipnym słowem; znane było jego powiedzenie, gdy Izba traciła czas, klóćąc się z większością o drobiazgi proceduralne: *Meine Herren, erst das Geschäft, dann das Vergnügen*²¹. „Przekonany jestem — sam twierdził — że nikomu nie udałoby się tak często zapobiegać awanturom, jak mnie” (17 marca 1885, s. 39). Zaś innym razem: „Mam pod tym względem stanowisko przyjemne, że zostają do wszystkich posłów w stosunku, który nazwałbym patriarchalnym, a to nawet do najgwałtowniejszych borbifaksów. Taj tylko” (27 kwietnia 1888, s. 77).

Rada Państwa w myśl konstytucji wyznaczała ze swego grona co roku swoich przedstawicieli do tzw. „delegacji wspólnych”, które zbierały się na przemian w Wiedniu i Budapeszcie, dla przedyskutowania spraw wspólnych dualistycznej monarchii. Smolka niemal z reguły obierany był do delegacji, a dość często też jej przewodniczył. Zobowiązywało go to do zabierania głosu także w sprawach polityki zagranicznej, które w połowie lat osiemdziesiątych zaprzętały opinie, w związku z kryzysem bałkańskim. Z Budapesztu 3 listopada 1886 pisał zakłopotany do syna: „Wobec ważnych wypadków odgrywających się w Bułgarii nie wypada w przemówieniach jutro do Delegacji, a w sobotę do cesarza powiedzieć: *Ich sage weder so noch so, damit man mir nicht vorhalten könne, ich hätte so oder so gesagt*, i zdaje się, że będę musiał *mit dem Säbel rasseln*” (s. 52).

Po następnych wyborach powszechnych 1885 roku, 2 października, Smolka został ponownie obrany prezydentem, i to znacznieszą większością, 293 głosami na 325 obecnych. Miał teraz do czynienia z burzliwą Izba, raz po raz musiał odbierać głos Schönererowi; ale odmówił także włączenia do stenogramu mowy posła Jandy, który wystąpił z demagogiczną perorą w języku czeskim. W debacie budżetowej w kwietniu 1888 roku udało się opozycji odrzucić fundusz dyspozycyjny rządu. Powstała wrzawa, na prawicy domagano się powtórnego głosowania, do czego jednak Smolka nie dopuścił.

Dnia 9 marca tegoż roku wydarzyła się w Izbie sensacja. Smolka zagał posiedzenie podniosłą mową ku czci zmarłego właśnie cesarza Niemiec Wilhelma I. Złożył hołd zasługom wiernego alianta Austrii i osobistego przyjaciela Franciszka Józefa, a gdy wszyscy posłowie powstałi z miejsc, Smolka na znak żałoby zamknął posiedzenie. Było coś osobliwego w tej ceremonii ku czci nie tak dawnego pogromcy Austriaków spod Sadowy — zwłaszcza że celebrował ją Polak, jak gdyby niepomny polityki Bismarcka, wczorajszego niemal ustanowienia Komisji Kolonizacyjnej. Nasuwałoby się pytanie, czy Smolka jako prezydent Izby nie znalazł się owego dnia pod presją rządu, czy też Burgu. Własne jego listy wskazują jednak, że nic podobnego!

„*Der olle Willem* umrze zdaje się dziś-jutro — pisał w wilię 8 marca do syna — prawdopodobnie będę musiał go kondolować jeszcze przed kondolowaniem Kronprinza niemieckiego” (syn Wilhelma I jak wiadomo był chory na raka i panować miał jako Fryderyk III tylko kilka mie-

²¹ G. Kolmer, op. cit., t. IV, 1907, 16 maja 1889 r. Musiało to być znane *bon mot*; po wielu latach przytoczyła je w Pamiętniku J. Smolkówna.

sięcy). „Śmierć starego Wilhelma ważne może mieć następstwa, zwłaszcza że wojna staje się prawdopodobniejszą, bo chcą wiedzieć, że wobec presji jeneralnego sztabu niemieckiego do rozpoczęcia wojny miał stary Wiluś oświadczyć, że jak długo żyje, do wojny nie dopuści, więc *vederemo*, lecz choćby być miała, nie może nastąpić przed majem” (s. 67). Do wojny europejskiej tradycyjnie tęsknili polscy patrioci; w 1888 roku zapobiegł jej Bismarck...

A oto list Smolki z 12 marca: „Pisałem wczoraj do Władzia i doniosłem mu o przebiegu sprawy kondolencyjnej, z którą byłem w wielkim kłopotcie, bo ani na chwilę nie miałem czasu zastanowić się, co mam powiedzieć, tak mnie obiegli od czasu nadejścia wiadomości o śmierci ces[arza] Wilhelma, a to przed samym zagajeniem posiedzenia, a trzeba było koniecznie coś powiedzieć, bo też się pokazało, że żaden Parlament na kuli ziemskiej nie omieszkał uczynić to samo. Zresztą obawiałem się, że pangermaniści zrobią mi awanturę, dopiero byłaby kompromitacja!... Moja kondolencja była pierwszą parlamentarną kondol[encją], a ambasador niem[iecki] ks[iążę] Reuss przyszedł podziękować mi” (s. 71).

Jak widać, Smolka sam był przekonany o tym, że trzeba było coś powiedzieć w Izbie o zmarłym Wilhelmie, sam przemówienie zaimprovizował i był kontent z tego, co uczynił²².

W dwa lata później, 4 marca 1890, premier Taaffe przypomniał w Izbie, że Franciszek Smolka rozpoczyna dziesiąty rok swojej prezydentury, na co sala zareagowała oklaskami. W naszej korespondencji czytamy: „Jeżeli na przyszły rok jeszcze będę chodził po tym padole płaczu, żadnej nie ma wątpliwości, że będę wybrany prezydentem” (17 marca 1890, s. 100). Chwalił się nie słabnącą sprawnością fizyczną. Ankietowany w grupie sędziwych osobistości wiedeńskich o źródła swego wciąż krzepkiego zdrowia opowiedział: „Jak ja i Karol byliśmy małymi chłopakami, kazał nam Ojciec w Stebniku boso chodzić w lesie po rosie, a w zimie zrobić rano małą turę po śniegu” (9 grudnia 1890, s. 115). Żądna sensacji „*Neue Freie Presse*” opowiedziała, że prezydent Izby Deputowanych nadal jeszcze chadza boso po śniegu! Był zaś wtedy Smolka po dość ciężkiej chorobie i objął znowu przewodnictwo Izby pod sam koniec kadencji.

Po kolejnych wyborach powszechnych 1891 roku otwarł obrady nowej Izby jako *Alterspräsident* (z tytułu wieku), dnia 9 kwietnia. W tydzień później obrany został formalnie prezydentem, 301 głosami na 306 obecnych. „Rezultat ten — pisał do syna — przywitała Izba burzliwą owacją. Cztery białe kartki [piątą oddał, rzecz jasna, sam Smolka] pochodzą zapewne od najskrajniejszych antisemitów, którzy zapewne przeczuwają, że będę musiał czasem ich masreglować. Dostaję masę listów i telegramów gratulacyjnych” (19 kwietnia 1891, s. 129). Skądinąd pamiętać trzeba, że najmniej skwapliwą częścią składową jednomyślniej Izby było bodajże Koło Polskie. Nie mogło ono nie głosować na rodaka; nie mogli jednak kochać Smolki ani podolacy, ani stańczycy, ani tym mniej mamelucy.

Na wstępie tej nowej kadencji odniósł Smolka jeszcze jeden sukces osobisty. Nowo obraną Izbę Deputowanych otwierał zawsze cesarz mową tronową, na którą Izba odpowiadała „adresem” do cesarza. W tym

²² Podobne mowy kondolencyjne wygłosił Smolka w Izbie 1 lutego 1889 roku po śmierci następcy tronu arcyksięcia Rudolfa oraz 18 lutego 1890 roku po śmierci J. Andrassego, byłego ministra spraw zagranicznych Austro-Węgier.

celu obierano „komisję adresową”, która z kolei przedstawiała projekt adresu na plenum. Dyskusja nad adresem była okazją do retorycznych popisów przywódców głównych partii, tym samym więc i sporów, które przeciągały się długo. Otóż na wiosnę 1891 roku harmonogram parlamentarny był napięty. Izba Deputowanych nie zasiadała od kilku miesięcy, narosło dużo spraw do załatwienia, nie było pewne, czy rosnąca w siłę opozycja pozwoli uporać się z nimi przed letnią przerwą wakacyjną. „Debata adresowa nie pójdzie tak gładko, jak tego sobie życzył hr. Taaffe” — donosił do Lwowa Smolka 22 kwietnia (s. 138—9).

W dwa tygodnie potem, 8 maja, komisja adresowa przedłożyła Izbie swój projekt, zredagowany przez Leona Bilińskiego. Smolka przekazał wówczas przewodnictwo wiceprezydentowi Chlumeckiemu i zszedłszy z przydzielonego miejsca do ław poselskich postawił wniosek nagły: Izba zwoła Prezydium, aby podziękowało monarsze za mowę tronową i wyraziło mu w imieniu całego Parlamentu „uczucia niezachwianej wierności i najgłębszej czci” — uznając tym samym zadanie komisji adresowej za dopełnione (*erledigt*). Był to wniosek o zrezygnowanie z dyskusji nad adresem; Smolka uzasadniał jego potrzebę swoim czterdziestoletnim z górą doświadczeniem parlamentarzysty i przewodniczącego Izby. To posunięcie „chwyciło”; przywódcy wszystkich partii, w tym i *leader* opozycji Ernst Plener, zgłosili poparcie dla wniosku, który też został uchwalony jednomyślnie, ku wielkiej satysfakcji rządu.

Relacja Smolki zdaje się wskazywać, że była to jego osobista inicjatywa. „Wiadomo Wam zapewne — pisał — już z dzienników, jaki zainscenizowałem przedwczoraj zamach stanu na adres. Rzecz była zupełną niespodzianką [sic] dla publiki, która tłumnie zjawiała się na rozpoczęcie debaty adresowej, jako też dla większej części posłów, którzy nic o tym nie wiedzieli. Wniosłem naglący wniosek o zaniechanie debaty adresowej i motywowałem ten wniosek odpowiednio. Zamach stanu udał się świetnie i rozwinęła się niebywała, wspaniała owacja dla Cesarza. Cała sprawa i posiedzenie zakończyły się za pół godziny. Zaraz po posiedzeniu przyszli wszyscy ministrowie z hr. Taaffem na czele do mnie, a hr. Taaffe podziękował mi w gorących słowach za tak świetnie przeprowadzony zamach” (10 maja 1891, s. 155). Cesarz także zareagował prosząc do siebie Smolkę na „osobną audiencję” — Smolka zaś przyprowadził ze sobą do Burgu także obu wiceprezydentów. Zapytany ze Lwowa, co to znaczy „osobna audiencja”, objaśnił: „Osobna audiencja ma to znaczenie, że gwardia prezentuje broń” (11 maja 1891, s. 159).

W następnym liście naświetlał tę okoliczność jeszcze precyzyjniej: „Zdecydowawszy się na postawienie wniosku na zaniechanie adresu, na co hr. Taaffe się zgodził, zaprosiłem ósmego przed otwarciem posiedzenia przywódców wszystkich stronnictw, a nawet antisemitów (każdego z osobna) do siebie, powiedziałem im o zamiarze postawienia tego wniosku (*grosse Überraschung*) i prosiłem ich o przyjęcie wniosku bez dyskusji i o wypowiedzenie w krótkich wyrazach swego akcesu, na co wszyscy zaraz przystali” (14 maja 1891, s. 165)²³. Jak widać, ryzykowne

²³ Tamże s. 167 zabawna uwaga: „*Es wurde übel vermerkt*, że się wczoraj nie przedstawiłem arcyks[ieżnej] Marii Walerii. Najgorsze, co mi się stać może, że nie dostanę orderu”. Arcyks. Maria Waleria — córka cesarza Franciszka Józefa, zamężna za arcyks. Franciszkiem Salwatorem. Żadnego austriackiego odznaczenia (poza honorowym tytułem tajnego radcy) Smolka nie piastował.

posunięcie Smolki było osobistą jego inicjatywą, a tym samym i osiągnięciem.

Było zwyczajem w Radzie Państwa, że ukonstytuowanie Prezydium Izby po wyborach miało charakter prowizoryczny, dopiero zaś po miesiącu, gdy wszystkie wyniki wyborów zostały sprawdzone, głosowano raz jeszcze nad członkami Prezydium na całe sześćościecie. Ta ostatnia, już czysto formalna procedura dopełniona została w połowie maja. Tym razem na 237 głosujących padło na Smolkę 235 kartek „tak”, dwie były czyste, w tym jedna od niego samego. „Co zapewne — tak komentował ów wynik — albo dziwić, albo i gniewać będzie Ziemiałkowskiego, który sześć lat temu, kiedy był wybór Prezydium, pisał mi, że żadnej nie mam szansy być wybranym prezydentem i litując się nade mną pisał, że się o to postara, abym został powołany do Izby Panów, do której sam *no lens volens* musiał powędrować” (20 maja 1891, s. 179).

Odwieczny rywal Smolki odszedł był z rządu w 1888 roku; liczył wtedy lat 71 i mianowany został dożywotnim członkiem Izby Panów, co stanowiło synekurę nie tak bardzo w Austrii cenioną. Niebacznie jednak Smolka podśmiewał się z Ziemiałkowskiego; niezadługo czekał go los podobny. Przekroczona osiemdziesiątka zaczynała mu się dawać we znaki. Nowa Izba miała przed feriami zaledwie miesiąc czasu na uchwalenie budżetu. „Trzeba będzie — narzekał Smolka — odbywać posiedzenia dzień w dzień, a to i wieczorowe” (29 maja 1891, s. 187). Złośliwy jak zawsze Chłędowski mówi o Smolce owej ostatniej kadencji, że „na krześle prezydenta w Radzie Państwa zwykle po trochu drzemał — — Dyskusję parlamentarną prowadzili właściwie sekretarze, którzy szepotali Smolce, że to a to się dzieje, prezydent zaś tyle miał w przewodniczeniu rutyny, że mniej więcej zaraz się zorientował, choćby ze smacznego snu obudzony”²⁴.

Tymczasem zaś w monarchii stopniowo narastał kryzys. Wchodzących w skład koalicji rządowej „staroczechów” zaczynali wypierać radykalniejsi „młodoczesi”. Niemieckim liberałom przeciwstawiali się „wszechniemcy” i antysemita. Od niedawna funkcjonowała, legalna już, partia socjalistyczna. Taaffe lawirował i, jak się to mówi, „dojutrkował”. W konsekwencji opuścił go najbardziej wartościowy współpracownik, minister skarbu Julian Dunajewski. Smolka zastanawiał się, że Taaffe mógłby utworzyć „większość z lewicy i z Polaków, do której należyć będą także Rusini i klub Coroniego — — Inna pewna większość jest niemożliwa, bo klub Hohenwarta rozpadnie się, a w takim razie przystąpią do większości także Bukowińczycy” (29 maja 1891, s. 187). Kombinacje te (co prawda fantazyjne) świadczyły też o kruszeniu się konserwatywnego systemu.

Obejmując prezydium Izby po raz trzeci z rzędu Smolka oświadczył 16 kwietnia 1891, „że jest przyjacielem wolności słowa — w tej mierze, w jakiej korzysta się z niej w sposób umiarkowany, bez osobistych ataków oraz z dbałością o godność Parlamentu”²⁵. Ta ostatnia właśnie coraz częściej była naruszana. Posłowie z opozycji raz po raz zgłaszali interpelacje przeciwko skonfiskowaniu w prasie tego czy innego arty-

²⁴ K. Chłędowski. *Pamiętniki* t. II, s. 49—50; tamże o zachowaniu się Smolki przy obiedzie w Hotelu „Stadt Frankfurt”: „Tak chrząkał, tak pluł, takim był przy jedzeniu obrzydliwym” itd.

²⁵ G. Kolmer, op. cit., t. V, s. 119. Tamże, s. 121, 124—5, 181, o referowanych w tekście interwencjach Smolki.

kułu. Odczytanie takiego tekstu z poselskiej mównicy czyniło go nietykalnym, bowiem parlamentarne debaty cenzurze nie podlegały. Smolka bronił zasady (która po jego odejściu ze stanowiska już się nie dała utrzymać), że artykuł skonfiskowany, tym samym nielegalny, odczytany z trybuny być nie może. Dnia 14 czerwca 1892 nie dopuścił więc posła Wilhelma Heucha do zgłoszenia interpelacji w sprawie artykułu skonfiskowanego „za antysemityczne podżeganie” — i postawił na swoim, mimo protestów opozycji. Równie stanowczo przeciwstawiał się młodoczechom, domagającym się prawa przemawiania w Izbie po czesku. Smolka pozwalał im mówić, ale nie dopuszczał do zamieszczania tych mów w protokóle. W maju 1892 roku zdarzył się oryginalny incydent: poseł Antoni Gregoric wystąpił przeciw zatwierdzeniu ponownego obioru posła Ryszarda Foreggera z tej racji, że ów Foregger jest wolnomularzem; a przecie papież Leon XIII ogłosił wolnomularzy „śmiertelnymi wrogami chrześcijaństwa”! Smolka przerwał zapalczywemu mówcy stwierdzając, że przynależność do loży nie wyklucza biernego prawa wyborczego (*dass die Freimaurerei kein gesetzliches Wahlhinderniss bilde*)²⁶.

Stanisław Smolka we wstępie do „Dziennika” swego ojca opowiada, iż „po roku 1890, gdy przekroczył osiemdziesiąty rok życia”, zaczął się troskać o niego, „że mimo rzadkiej w tym wieku czerstwości sił mu wkrótce zabraknie, on zaś sam nie będzie tego spostrzegać”. Niepokoiło syna i to, że Taaffe jakoby miał za złe prezydentowi Izby nadmierną bezstronność, niedostateczne liczenie się z intencjami rządu; w związku z tym zarzucał staremu Smolce „brak energii, — — widoczny objaw poczynającej się zgrzybiałości”. Nie można było jednak — opowiada syn Stanisław — nakłonić ojca, który „miał tyle jeszcze ufności w niespożytych siłach”, do rezygnacji ze stanowiska. „Dopiero z początkiem 1893, gdy 83-letniemu starcowi już i słuch zaczął nie dopisywać, namówiłem go do ustąpienia”²⁷. Synowska ta relacja wymaga uzupełnienia i sprostowania, zwłaszcza gdy idzie o rolę szefa rządu w tej delikatnej sprawie. Zdaje się niewątpliwe, iż rząd nalegał na odejście Smolki i rząd o tym zdecydował, nie zaś perswazje rodziny. Nie izby Taaffe miał za złe Smolce nadmierną bezstronność — widzieliśmy, że stosunki między nimi pozostawały doskonałe. Raczej sądzić należy, iż przydowanie naprawdę zaczynało sprawiać Smolce trudności — on zaś sam, jak ujrzymy za chwilę, trzymał się stanowiska kurczowo.

Pogłoski o dymisji prezydenta Izby wraz z ewentualnym powołaniem go do Izby Panów zaczęły krążyć w Wiedniu pod koniec 1891 roku. Smolka stawał okoniem, oświadczał: „*J'y suis, j'y reste* — —. Przy wzrastających wydatkach dla wnuków nie mogę chcieć się pozbyć pewnego dochodu”, który służyć mu winien jeszcze cztery i pół roku (16 grudnia 1891, s. 277). Wprawdzie Taaffe już wcześniej dał do zrozumienia Blumenstockowi, że kiedykolwiek Smolka przestanie być

²⁶ W 1891 roku grupa kupców i mieszczan lwowskich (chrześcijan i Żydów) zakładając lożę wolnomularską postanowiła nazwać ją: „Franciszek Smolka. Szczera przyjaźń”. Delegacji przybyłej z tym wnioskiem do Wiednia Smolka odpowiedział, „że propozycja [ta] wielce mu schlebia. Wyraził swój najwyższy szacunek dla wolnomularstwa, zarazem jednak oświadczył, iż ze względów politycznych chwilowo nie może się zgodzić na udzielenie swego nazwiska loży”. L. Hass, *Wolnomularstwo w Europie środkowo-wschodniej w XVIII i XIX wieku*, Wrocław 1982, s. 459. Samego Smolki autor ten za masona nie poczytuje.

²⁷ F. Smolka, *Dziennik*, s. XI—XLI.

prezydentem, Izba zagwarantuje mu dotychczasową pensję dożywotnio (4 listopada 1891, s. 257), on sam jednak nie bardzo ufał tym obietnicom. W ciągu długiego życia zdarzało mu się bywać, gdy idzie o finanse, na wozie i pod wozem. W latach, o których mowa, posiadał owszem portfel akcji złożony w Banku Hipotecznym we Lwowie i tegoż Banku listy zastawne, jak również depozyty w Galicyjskiej Kasie Oszczędności; właśnie syn Karol nadzorował te interesy. Stary Smolka niedużo wydawał na siebie, ale możliwe jest, iż pokrywał także wydatki będącego na studiach potomstwa.

Listy Franciszka Smolki z ostatnich dni 1891 roku zdradzają rosnącą irytację. „Nic o tym nie słyszałem, żebym miał być powołanym do Izby Panów. Jestem przekonany, że hr[abia] Taaffe takiej piekielnej krzywdy mi wyrządzić nie zechce, bo i za co?” (24 grudnia 1891, s. 288). „O ustąpieniu od Prezydentury ani mowy nie ma”. Blumenstockowi powiedziałem, „aby Taaffego zapewnił, że powołania do Izby Panów nie przyjmę” (30 grudnia 1891, s. 283). „Śmieszna bajka, że Cesarz sobie życzy, abym z Prezydentury ustąpił” (31 grudnia 1891, s. 293).

W styczniu następnego roku oburza go pogłoska, jakoby „Ch. i B.” chcieli go wysadzić z Prezydentury²⁸. „Podła insynuacja” — woła — wczoraj oświadczyłem to na Kole Polskim, co przyjęto „z wielkim aplauzem” (11 stycznia 1892, s. 305). I triumfująco, w parę tygodni potem: „Z niecierpliwością oczekuję otwarcia Parlamentu, będę rozumie się prezydował i zdaje się, że teraz przecież już raz ustaną owe plotki o złożeniu Prezydentury i o powołaniu mnie do Izby Panów” (4 luty 1892, s. 297).

Z tym wszystkim od dłuższego czasu dręczył go „straszliwy katar i kaszel”, w zimie przeszedł „influcę”, czy też lekkie zapalenie płuc, w następstwie czego zrezygnował z palenia cygar (5 luty 1892, s. 317). Ale widzieliśmy, że funkcjonował jeszcze wcale sprawnie w czasie parlamentarnej sesji 1892 roku.

Na lutym tego roku urywa się dochowana seria listów do syna Karola — być może adresat zmarł właśnie w tym czasie. Nie możemy więc śledzić ewolucji nastrojów Franciszka Smolki z dnia na dzień w momencie podejmowania decyzji ostatecznych. Zarejestrujemy więc tylko zewnętrzny przebieg wydarzeń. Dnia 17 stycznia 1893 Smolka przesłał do Prezydium Izby pismo usprawiedliwiając się, że „z powodu okoliczności rodzinnych” nie może chwilowo uczestniczyć w obradach. 2 marca zrezygnował formalnie z mandatu poselskiego. 14 tegoż miesiąca uroczyście pożegnał się z Izłą oświadczając, że przekazuje ster w młodsze i biegłejsze ręce. Była to wzruszająca chwila, przywódcy wszystkich klubów zabrali głos dla pożegnania Smolki i wyrażenia mu swej czci oraz sympatii. Przemawiali między innymi: wiceprezydent Chlumecki, konserwatysta Karl Hohenwart, Apolinary Jaworski imieniem Koła Polskiego, Emanuel Engel w imieniu centrum, nacjonalista Otto Steinwender, Ukrainiec Julian Romańczuk, a nawet słynny Karl Lueger, niebawem burmistrz miasta Wiednia oraz zaprzyśiężony wróg premiera Kazimierza Badeniego. Na zakończenie mówił premier Taaffe. Najdłuższa w dziejach wiedeńskiego parlamentu pre-

²⁸ „Ch” to wiceprezydent Johann Chlumecki; „B” — być może minister handlu Olivier Bacquehem.

zydentura Izby Deputowanych kończyła się apoteozą. Izba postanowiła umieścić w kularach gmachu biust Franciszka Smolki oraz przyznała mu dożywotnią rentę w wysokości dotychczasowego prezydenckiego uposażenia: 7300 złotych reńskich rocznie²⁹.

W dwa tygodnie potem dyplom cesarski, jak przewidywano, mianował Franciszka Smolkę dożywotnim członkiem Izby Panów! Jak odniósł się ex-prezydent do tej niechcianej godności, dowiadujemy się z jego listu do młodszego syna Stanisława, ze Lwowa 18 października 1893: „Miałem jechać do Wiednia na pierwsze posiedzenie Izby Panów, by złożyć przyrzeczenie i zarazem pożegnać się z Cesarzem, bo mnie Wiedeń potem już nie zobaczy”³⁰.

W pół roku po odejściu Smolki premier Taaffe nieoczekiwanie przedłożył Radzie Państwa projekt zmiany ordynacji wyborczej, postulujący głosowanie powszechne w kurii miejskiej i wiejskiej. Był to „zamyśl rozładowania konfliktów narodowych przez skierowanie niektórych napięć na problemy społeczne — Projekt ogłoszony bez konsultacji z przywódcami największych stronnictw wywołał w Izbie gwałtowną reakcję. W rezultacie zabierając się za liberalną reformę wyborczą, konserwatysta Taaffe upadł”³¹.

Do władzy doszła na krótko koalicja sił ultrakonserwatywnych pod przewodnictwem księcia Alfreda Windischgrätza. Ta jednak okazała się bezsilną wobec potęgujących się konfliktów: i społecznych, i narodowych. W październiku 1895 roku cesarz postawił na czele rządu człowieka „silnej ręki”, namiestnika Galicji, Kazimierza Badeniego. W żadnym z dotychczasowych gabinetów austriackich nie zajmowali Polacy tak licznych i ważnych stanowisk. I ten gabinet „największych nadziei” runął po dwóch latach i dwóch miesiącach. Przypięczętowała jego los w Izbie niższej frenetyczna opozycja niemieckich deputowanych przeciwko czeskim rozporządzeniom językowym. Można sobie wyobrazić, z jakim zainteresowaniem czytał stary Smolka we Lwowie relacje prasowe z tych wiedeńskich posiedzeń, o tym zwłaszcza, jak wiceprezydent Dawid Abrahamowicz wzywać musiał policję dla poskromienia rozwścieczonych obstrukcjonistów. Chyba powtarzał sobie Smolka, że on sam dużo skuteczniej dawał sobie radę z „borbifaksami”. Można powątpiewać, czy byłby sobie dał radę, gdyby pozostał dłużej na stanowisku prezydenta. Było jednak coś symbolicznego w tym, że parlamentaryzm austriacki załamał się bezpośrednio po odejściu Smolki z prezydentury i już nie pozbierał się na dobre aż do końca istnienia monarchii.

Umarł Franciszek Smolka 4 grudnia 1899, przed ukończeniem dziewięćdziesiątki. Hagiograf Józef Białynia-Chołodecki opisał jego pogrzeb, urządony na koszt władz krajowych na cmentarzu Łyczakowskim we

²⁹ H. Kolmer, op. cit., t. V, s. 23—5, 75, 201. Popiersie Smolki ustawione zostało także w gmachu Sejmu Krajowego we Lwowie.

³⁰ BPAN, rkps 2042. List w dalszej części zawierał dość zdawkową relację o ustosunkowaniu się Smolki do powstania 1863 roku. Stanisław Koźmian pracujący wtedy nad swoją „Rzeczą o roku 1863” chciał wysondować Smolkę za pośrednictwem jego syna Stanisława. Ten ostatni przesał cytowany tu list Koźmianowi z komentarzem, że „nic nowego w nim nie ma — widocznie nie pamięta”. Koźmian w swej książce relację wykorzystał; dzięki tej okoliczności niniejszy list dochował się w papierach Koźmianowskich.

³¹ W. Łazuga, *Rządy polskie w Austrii. Gabinet Kazimierza Badeniego 1895—1897*, Poznań 1991, s. 30

Lwowie³². Przemawiali nad grobem: aktualny prezydent Izby Deputowanych Victor Fuchs, prezydent miasta Lwowa Godzimir Małachowski, Czech poseł Janda (ten sam, którego Smolka nieraz przywoływał w Izbie do porządku), Ferdynand Weigel w imieniu Koła Polskiego, i jeszcze Kazimierz Jarecki od „Czytelni Akademickiej”. Gabinet na tym obrzędzie reprezentował z urzędu minister „dla Galicji”, był nim zaś, jak dla ironii, Kazimierz Chłędowski, arcyzłośliwy od dawna detraktor nieboszczyka. W „Pamiętniku” też Chłędowski opowiedział: „Pogrzeb Smolki odbył się w piękny, mroźny dzień z wszelkimi barbarzyńskimi zwyczajami naszych czasów. Mimo zimna, trwała ta smutna uroczystość trzy godziny; starzy mężczyźni szli bez kapeluszy, narażając swe łysy głowy na przeziębienie i reumatyzmy, dzieci szkolne w lekkich płaszczykach i w cienkim obuwiu odmrażały nogi ku chwale Smolki i z konieczności zachowania «uświęconych tradycji przeszłości»”. Stanisław Bałeni z gołą głową w bramie domu, w którym Smolka umarł, w nieznośnym przeciągu, „wobec stojącej na marach trumny, mówił z jakie pół godziny” — koniec zaś mowy odczytał, zapomniawszy wyuczonego tekstu. „Na cmentarz już nie poszedłem — kończy Chłędowski swoją zgryźliwą relację — ale się zgubiłem po drodze i dobrze zrobiłem, bo Weigel, wyznaczony mówca z Koła Polskiego, mówił podobno takie niedorzeczności, że w najweselsze usposobienie wprowadził uczestników pogrzebu. Namiestnik [Leon Piniński] powrócił taki rozbawiony, jakby był na przedstawieniu jakiej komedii”³³.

Można sobie wyobrazić, że Weigel, poseł z kurii miejskiej, przypomniał nad grobem Smolki dawną, demokratyczną przeszłość zmarłego: ofiarnego spiskowca, nieugiętego więźnia, męczennika za sprawę narodową, bohatera rewolucji wiedeńskiej 1848 roku... Były to dla większości słuchaczy już tylko zamierzchłe historie sprzed pół wieku. Asystujący pogrzebowi prominenci miewali do czynienia z innym Smolką: zadomowionym w Wiedniu członkiem *establishmentu*, bywalcem Burgu, podporą konserwatywnego reżimu... Skądże przewidzieć mogli, że nie minie i lat dwadzieścia, a z monarchii habsburskiej nie pozostanie i śladu. Tradycja w niepodległej Polsce zapamięta jedynie Smolkę-demokratę, a nad karierą jego w Prezydium parlamentu przejdzie do porządku dziennego.

³² J. B. Chołodecki, *Franciszek Smolka*, Lwów 1913.

³³ K. Chłędowski, *Pamiętniki* t. II, s. 285.

TABLE OF CONTENTS

J. LE GOFF — Speech given upon the awarding of the CNRS Golden Medal 201

ARTICLES

- I. KAKOLEWSKI — Social Discipline. The Civil Service Ethos, Abuse and Corruption in the Light of Sixteenth-Century German Prince's Mirrors 207
The author presents the question of social discipline (*Sozialdisziplinierung*) in reference to the civil service apparatus in the German states during the middle of the sixteenth century. The problem of corruption and abuse committed by court and administration officials is accompanied by an outline of clientary relations, which favoured the illegal exploitation and alienation of the prince's property. In a further part of the article, the author analyses the significance and context of the appearance in the sources of the terms: *Zucht und Disziplin* and discusses the postulates for reforming the early modern civil service apparatus in the spirit of the principles of neo-stoic ethics.
- J. TAZBIR — Pseudosocinian Churches and Sepulchres. A Contribution to the History of Historical Mistifications 227
The Polish Brethren (Socinians), expelled in 1658, have left behind few traces of their activity. The majority of the churches, schools or printing shops ascribed to them in reality had little in common with this radical branch of the Polish Reformation. Reports about supposed historical monuments are the outcome primarily of a fascination with the social and philosophical doctrine of the Polish Brethren.
- A. FILIP — Egypt in Napoleonic Propaganda 237
This is a presentation of attempts made by the Napoleonic army during the Egyptian campaign to win the support of Egyptian society. The article indicates that the conceptual categories applied by the French and their activity as a rule did not correspond to the relations prevalent in Egypt and were the effect of a mechanical transition of West European experiences. Arabic sources utilised by the author prove that the reception of Napoleonic propaganda among the Egyptians was of an extremely limited range.
- S. KIENIEWICZ — Franciszek Smolka as the Chairman of the Viennese Parliament 267
Heretofore historiography has produced an image of Franciszek Smolka as a revolutionary activist and conspirator from the Springtime of Nations period. The subsequent stage of his life when he became a member of the Establishment governing Austria remains little known. The article discusses the years 1881—1893, when Smolka uninterruptedly held the post of the chairman of the Chamber of Deputies in the Council of State in Vienna, and revealed considerable political skillfulness.
- A. CHWALBA, H. DYLAŁOWA, A. ŻARNOWSKA — The Catholic Church, Religion and Workers' Movement 281
The first part of the article analyses the stand taken by the socialists and socialist parties in various European countries towards the Catholic creed and Church at the turn of the nineteenth century; the second part characterizes the attitude of the Church to the workers' issues and the socialist movement. Finally, the third part of the article, contains an attempted answer to the question concerning the role played by religious bonds in the working class environment prior to World War I in Polish lands. The authors found i.a. that the literature which